

PIOTR PETRYKOWSKI

*Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
w Toruniu*

## DZIEDZICTWO KULTUROWE A MIEJSCE I CZAS

ABSTRACT. Petrykowski Piotr, *Dziedzictwo kulturowe a miejsce i czas* [Cultural Heritage vs. Place and Time]. Studia Edukacyjne nr 28, 2013, Poznań 2013, pp. 93-107. Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2731-1. ISSN 1233-6688

If the development of cultural identity is seen as one of the significant features of contemporary education, the process is conditioned on the sense of being rooted in culture. This sense is crucially linked to cultural heritage. Key for these reflections is the aspect of an identification with a place as a function of time. Three fundamental issues converge here. One is the differences in the experience of time arising from age. Another considers the time necessary for being rooted and at the same time the question of experience intensity. Belonging to a place is an experience different from possessing and cherishing a sense of place. Finally, the third issue in the analysis of the place as a function of time relates to the intensity of changes and a return to, or a yearning for the past. The intensity of changes and the possibility of instantaneous movement in space, all these processes and patterns prevent the human being nowadays from taking root; his or her experience and sense of place is superficial. The time-consuming process of developing a sense of belonging, of being rooted, is in principle a process that leads to an emergence of a subconscious state which denotes a certain level of identification with a given area. The human being nowadays has too little time for this process, though. This is also linked to the significance of the transmission of cultural heritage, which is not given and is not identical to the legacy of blood.

**Key words:** cultural heritage, time, space, place (loci), cultural identity

Miejsce nabiera realności i istotności w wyniku różnorodnych zdarzeń i mechanizmów. Przede wszystkim, miejsca musimy doświadczyć „w sposób totalny, to znaczy wszystkimi zmysłami oraz aktywną i refleksyjną myślą”<sup>1</sup>. Edward Hall bardzo szczegółowo analizuje rolę zmysłów w poznawaniu przestrzeni, podkreślając i udowadniając, jak coraz mniejszą wagę członkowie rozwiniętych cywilizacyjnie społeczeństw przywiązują do wielu zmysłów. Dla doświadczenia i poznawania miejsca istotne znaczenie ma także intymność odczuwania. Doświadczenia intymne, łatwo umykające uwadze, dopiero w wyniku refleksji nabierają znaczenia i wartości. W momencie ich odczuwania nie jesteśmy na nie wyczuleni, a stanowią one podłoże dla

---

<sup>1</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 31.

swoistego sentymentu – sentymentu, który przybiera na sile pod wpływem powtarzalności i stałości zdarzeń oraz przedmiotów związanych z miejscem. Bogactwo zdarzeń i doświadczeń, także zmysłowych w poznawaniu i odczuwaniu przestrzeni przekształconych w miejsca, można odnieść do miejsca tak ważnego i intymnego jak dom:

myślimy o domu jak o swoim miejscu, ale zachwycające obszary przeszłości przywołuje nie cały dom – budynek, na który można tylko popatrzeć – ale jego części i wyposażenie, to czego możemy dotknąć, co ma również zapach<sup>2</sup>.

Z interesującego punktu widzenia autora warto spojrzeć na jeszcze kilka aspektów miejsca. Przede wszystkim, ważne jest, że wiedza o miejscu – czy jest naturalne czy wytworem człowieka; o jego strukturze, rozmiarach itp. – wpływa na odczuwanie miejsca, nie jest jednak czynnikiem wystarczającym do zbudowania poczucia związku emocjonalnego z miejscem. Związku, na podstawie którego jednostka identyfikuje się z miejscem, umieszczonymi w nim przedmiotami i innymi ludźmi. Nie ma wątpliwości, że dom jako miejsce jest miejscem intymnym, intymnie doświadczonym niezależnie od jego wizualnej wyrazistości.

Wśród wielu aspektów postrzegania przestrzeni i wchodzenia w nią Edward T. Hall zwraca uwagę na ważny i niedostrzegany fakt, że „nie wszyscy odnoszą się do otaczającego ich świata w ten sam sposób”<sup>3</sup>. Generacje dorosłych i współczesnej młodzieży to dwie odrębne już kultury, zapewne jednak w znacznym stopniu różniące się swoimi zakresami. Udokumentowane tezy E.T. Halla pozwalają jednak na stwierdzenie, że światy percepcyjne przedstawicieli tych dwóch generacji zasadniczo się różnią. Opisane wyżej przeze mnie, lecz przecież znane także z opracowań innych autorów, usytuowanie zarówno dorosłych jak i młodych w odmiennych przestrzeniach przejawia się także w odmiennych sposobach orientowania się w przestrzeni, przemieszczania z jednego miejsca w drugie.

„Zdarza się często, że przedmiotów, które wywołują szacunek jednej grupy ludzkiej, druga w ogóle nie zauważa”<sup>4</sup>. Dotyczy to także postrzegania przez przedstawicieli różnych pokoleń, zwłaszcza we współczesności. Te przedmioty, budowle, pomniki, które zawierają bardziej szczegółowe treści, mają niewielkie szanse przetrwania nie w sensie fizycznym, lecz w sensie znaczenia, jakie zostało w nich zapisane. Co więcej, „z biegiem czasu większość publicznych symboli traci status miejsc, staje się elementem bałaganu w przestrzeni”<sup>5</sup>. Tenże autor zwraca uwagę na jeszcze jeden

<sup>2</sup> Tamże, s. 183.

<sup>3</sup> E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 1978, s. 103 i n.

<sup>4</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń*, s. 206.

<sup>5</sup> Tamże, s. 207. Na te same aspekty zwraca E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, s. 111 i n.

aspekt symboli, a mianowicie, że siła pobudzania myśli i uczuć, jaką mają w sobie symbole, zależy od istnienia spójnego świata<sup>6</sup>. Brak takiego świata sprowadza w zasadzie symbole do statusu znaku. Istotą żywych, obecnych symboli jest to, że nie wymagają wyjaśnienia, dopowiedzenia. Tymczasem, w badaniach autora niniejszego tekstu potwierdziła się teza, że coraz więcej symboli stało się właśnie znakami albo straciły swój status miejsca. Jednakże, nie jest to efektem braku treści ogólnych, lecz często przekonania, że spójność świata, w którym te miejsca symbole zostały wygenerowane nadal trwa. A przecież świat się zmienił, wymknął się w wielu obszarach spod kontroli jego kreatorów. Zmieniły się światy percepcyjne i sposoby postrzegania świata.

Znamienne, że większość moich dorosłych rozmówców jest przekonana, że te same przedmioty i miejsca, mające dla przedstawicieli ich pokolenia znaczenie symboli, nadal pozostają niezmienione. Wychodzi bowiem z założenia, że świat nadal jest tak samo spójny, a symbolom tym nie potrzeba nadawać znaczenia adekwatnego nie tylko do rzeczywistości generującej, ale i współczesności. Tak dzieje się z pomnikami, budowlami, także sakralnymi, ale i z symbolami – miejscami, jakimi są ludzie – postacie z historii czy współczesności. Przedmiotami, które ujmujemy często w nadużywany termin – dziedzictwo kulturowe.

Dziedzictwo kulturowe – co najważniejsze – jest niezwykle ważnym czynnikiem w funkcjonowaniu grup społecznych i wzajemnych relacji międzyludzkich. Podkreśla to wielu badaczy. Ruth Benedict zwraca uwagę, iż

musimy przyjąć wszystkie następstwa naszego ludzkiego dziedzictwa, z których najważniejszy jest wąski zakres zachowań przekazywanych biologicznie i ogromna rola kulturowego procesu przekazywania tradycji. (...) Tym, co rzeczywiście wiąże ludzi ze sobą, jest ich typ kultury (...). Gdyby naród, zamiast wybierać taki symbol, jak wspólne dziedzictwo krwi (...) skierował raczej swą uwagę na kulturę, która jednoczy jego członków (...) zastąpiłby wówczas realistycznym myśleniem ów rodzaj symboliki, która jest niebezpieczna, ponieważ jest błędna<sup>7</sup>.

Występujący u wielu dorosłych Polaków irracjonalny związek między dziedzictwem krwi, dziedzictwem biologicznym a dziedzictwem kulturowym jest oczywiście nieuzasadniony. Tak Stanisław Ossowski, jak i wielu innych badaczy podkreśla, że dziedzictwo kulturowe nie jest przekazywane biologicznie<sup>8</sup>, nie jest też zwykłym łącznikiem między pokoleniem teraźniejszym a pokoleniami przodków<sup>9</sup>. Z drugiej strony, daje się on wytłumaczyć

<sup>6</sup> Tamże, s. 151.

<sup>7</sup> R. Benedict, *Wzory kultury*; Warszawa, 1999, s. 82-83.

<sup>8</sup> Por. m.in. tamże, s. 82.

<sup>9</sup> Por. J. Smolicz, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990, s. 54; także F. Znaniecki, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Warszawa 1971, s. 228.

ważną determinantą historyczną – brakiem tradycji tworzenia i asymilacji jakościowo nowych wytworów kultury, które

wymuszają koncentrację naszej kultury na wartościach tradycyjnych podtrzymujących istnienie narodu. Nie rozwój, ale zachowanie tożsamości narodowej stanowiło [i stanowi – dop. P.P.] problem najważniejszy, stając się kryterium pozytywnego zaangażowania obywatela<sup>10</sup>.

Spostrzeżenia te uznaję za ważne. Współczesne pokolenie młodych, kilkunastoletnich i kilkuletnich Polaków, a mam nadzieję, że także wielu następnych, nie ma w swoim bagażu doświadczeń walki o byt narodowy, tożsamość narodową i niepodległość, jak to jest udziałem pokoleń dorosłych rodziców i dziadków.

Kryteria uznawania wielu wytworów za składowe dziedzictwa kulturowego ulegają i ulegać muszą ciągłym zmianom, włączając weń i te elementy, które pokoleniu dorosłych są obce lub przez nich nieakceptowane. Wytwory te dla młodego pokolenia są bowiem pozostałością lub spadkiem po ich przodkach, z drugiej strony – w ich ramach kształtuje się osobiste odczuwanie granic ojczyzn prywatnych. S. Ossowski zwraca uwagę na kapitalny, moim zdaniem, aspekt, że

uznawane za własne dziedzictwo zbiorowości wzory kulturowe, zarówno obowiązujące, jak i fakultatywne, stanowią tylko część tego zasobu różnorodnych dyspozycji umysłowych, uczuciowych, ruchowych, które jednostka przejmuje ze swojego środowiska społecznego. Do kulturowego dziedzictwa należą i takie elementy, którym się nie przypisuje wartości, albo nawet te, które się ocenia ujemnie i które przenoszą się z pokolenia w pokolenie niezależnie od zabiegów wychowawczych albo wbrew tym zabiegom<sup>11</sup>.

Ważność tego stwierdzenia polega przede wszystkim na tym, że takie ujmowanie dziedzictwa kulturowego pozwala dostrzec takie elementy, wytwory, które wywołują pozytywnie emocjonalne skojarzenia, przez chociażby doświadczenia dzieciństwa, ufności i poczucia bezpieczeństwa. Jednakże, te same miejsca i związane z nimi przestrzenie przez dorosłych są odrzucane lub tylko negatywnie oceniane i nie bywają włączane do dziedzictwa kulturowego.

Istnieje także jeszcze inny aspekt tego zagadnienia. Jeżeli w skład dziedzictwa kulturowego wprowadzimy również wzory reakcji oraz uwzględnimy fakt „wymykania się” ich spod kontroli dorosłych, to czyż może nas dziwić nie tylko niechęć młodego pokolenia do wielu wytworów kultury rodzimej oraz fascynacja innymi wytworami i zachowaniami. W pierwszym przypadku za przykład można podać chociażby twórczość ludową i kulturę

<sup>10</sup> K. Obuchowski *Człowiek intencjonalny*, Warszawa 1993, s. 29.

<sup>11</sup> Tamże, s. 98.

ludową. W swoich pracach dotyczących kultury wiejskiej oraz jej znaczenia<sup>12</sup>, opierając się na badaniach, podałem egzemplifikacje ośmieszania tradycyjnej kultury ludowej. Wobec faktu, że stała się ona ważną częścią strategii polityki kulturalnej obowiązującej w okresie poprzedniego, socjalistycznego czy komunistycznego, systemu politycznego, tym bardziej w skład akceptowanych zachowań czy wzorów reakcji wpisywały się zachowania niechętnie bądź ośmieszające całą sferę kultury ludowej czy wiejskiej. W szczególnie wyrazistym stopniu zachowania takie można było dostrzec w latach osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych – zachowania „typowe” dla dzisiejszych dziadków czy rodziców. Jednocześnie, te same pokolenia, szczerze lub dwulicowo, zaatakowały wszelkie próby nadania nowego wymiaru elementom kultury ludowej. Jeżeli więc na dziedzictwo kulturowe spojrzymy przez pryzmat odczytanej jeszcze raz koncepcji S. Ossowskiego, to czy może nas dziwić powielane, bo przecież odziedziczone negatywne nastawienie do wytworów kultury polskiej.

W sposób trywialny można by powiedzieć, że także w tym momencie dorośli przekazali pewien zakres wzorów zachowań jako spuściznę swoim dzieciom, po czym powiedzieli im, że te zachowania są złe. Uciekając w swoisty skansen polskiego dziedzictwa kulturowego, dorośli nie zadali sobie pytania: skąd pochodzą owe wzory zachowań wśród członków młodego pokolenia. Najłatwiej wskazać anonimowość zła – winna telewizja, Internet itp.

Nie da się jednak dookreślić tradycji bez odwołania się do ludzkiej świadomości, czy jak to ujmuje Florian Znaniecki – trzeba uwzględnić współczynnik humanistyczny, czyli rozważać tradycję tak, jak się jawi jednostkom ludzkim, które jej doświadczają i ją oceniają<sup>13</sup>. Z tej perspektywy, odwołując się do socjologii humanistycznej, tradycja jest czymś elastycznym, a każde pokolenie ma pewien margines swobody w wyborze tych aspektów dziedzictwa, do których przywiązuje dużą wagę oraz tych, których znaczenie celowo pomniejsza; żyjące pokolenie ma możliwość przekształcania i przystosowywania dziedzictwa do bieżących potrzeb. Otóż, prawo do swobody wyboru swości zarezerwowane jest, jak wynika z badań autora, dla pokolenia przekazującego, zaś bieżące potrzeby nie są rozumiane jako adekwatne do wymagań współczesności, w której osadzeni są członkowie pokolenia młodzieży, lecz oczekiwań i wyobrażeń przedstawicieli pokoleń dorosłych.

Z rozważaniami powyższymi łączy się także zagadnienie postrzegania autonomii wartości, jej niezależności od indywidualnych postaw, oczekiwań

<sup>12</sup> Por. m.in. P. Petrykowski, *Kultura wsi w regionie*, Toruń 1997; *O kulturze wsi*, Toruń 1997 czy *Regionalne towarzystwa kultury wobec nowych wyzwań*, Ciechanów 2000.

<sup>13</sup> Por. F. Znaniecki, *Nauki o kulturze*, s. 228.

i dążeń członków grupy jako autonomii absolutnej, bezwzględnej. Jak zauważają Stanisław Ossowski, Jerzy Szacki czy Jerzy J. Smolicz, wraz z całym procesami życia społecznego na przestrzeni czasu, stopniowe zmiany w posługiwaniu się przez członków danej grupy daną wartością może doprowadzić do istotnej, czasem definitywnej zmiany funkcji i znaczenia danej wartości społecznej. Brak takiej przemiany może doprowadzić do odrzucenia czy zarzucenia danej wartości. Kiedy z zewnątrz zaczynają napływać nowe, co przecież jest procesem naturalnym i współcześnie bardzo gwałtownym, członkowie danej grupy przestają wykorzystywać ową starą wartość do konstruowania osobistych systemów, a zatem traci ona właściwości funkcji oceniającej i normatywnej.

Zmienia się wówczas, jak pisze J.J. Smolicz, w produkt kulturowy i staje się dziedzictwem grupy, pozostając w tej postaci tak długo, jak długo będzie można ją odczytywać i rozumieć<sup>14</sup>. Wedle tego autora, wprowadzone przez niego pojęcie systemu ideologicznego pozwala na istnienie danej wartości tak długo, dopóki poszczególni członkowie grupy zechcą ją uaktywniać w płaszczyźnie osobistej i pozwolić, aby wartość ta wytyczała kierunek ich myślenia. Badania moje potwierdzają, że indagowani rozmówcy nie są w stanie nadążyć z przekazem sposobów odczytywania i rozumienia owych wartości adekwatnie do sposobów postrzegania współczesnego świata przez młodych. Odwołują się zatem do iluzji o absolutnej autonomii wartości.

Przykładem mogą być tutaj chociażby, określane jako *wartości typowe* dla polskiej kultury narodowej, determinujące naszą tożsamość narodową, wymieniane między innymi przez Leona Dyczewskiego<sup>15</sup>: rodzina i rodzinność; wspólnotowość; umiłowanie dziecka; ważna rola kobiety; religijność; uczuciowość i romantyzm; honor, godność osobista i indywidualizm; zdolność do przebaczenia i brak mściwości; gościnność; gotowość do poświęceń; patriotyzm; umiłowanie wolności, optymizm i nadzieja (nawet wbrew nadziei); otwartość na inne kultury i tolerancja; poszanowanie dla pracy twórczej; demokracja, obywatelskość i krytycyzm wobec władzy. Nie ma żadnych metodologicznych podstaw, by zakwestionować ten katalog, chociaż godzi się zauważyć, co zresztą czyni także Leon Dyczewski, iż jest to lista wartości, które **były** [podkreśl. P.P.] ważne w naszej przeszłości<sup>16</sup>, w sferze postulatów jest zaś ich obecność we współczesności. Używając jednak słowa współczesność, mam na myśli jednocześnie i pokolenie dorosłych,

<sup>14</sup> J.J. Smolicz, *Kultura i nauczanie*, s. 75.

<sup>15</sup> Autor powtarza ten katalog w wielu swoich opracowaniach, tutaj przytaczam za: L. Dyczewski, *Rola inteligencji – elit w ugruntowaniu i rozwijaniu tożsamości polskiej*, [w:] *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce*, red. A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, K. Orzechowski, Ciekachów 1998, s. 129.

<sup>16</sup> Tamże.



i pokolenie młodzieży. Jak bowiem wynika z moich badań, znaczna większość dorosłych rozmówców jednoznacznie, bez najmniejszego zawahania, twierdzi, że wartości te były i są charakterystyczne dla ich pokolenia; przestały być wartościami dla współczesnego pokolenia młodzieży<sup>17</sup>. Obydwa człony tych twierdzeń moich rozmówców bez większego trudu można uznać za nieprawdziwe. Z jednej strony badania te potwierdzają, że obecne pokolenie dorosłych nie może<sup>18</sup> z tak zwanym czystym sumieniem przypisać sobie respektowania powyższych wartości typowych<sup>19</sup>. Jest to oczywisty dualizm, który ze wszystkimi konsekwencjami odczytuje współczesne pokolenie młodzieży. Z drugiej strony okazuje się, co potwierdzają liczne badania<sup>20</sup>, że także obecna młodzież ma mocno wpisane te wartości typowe w katalog uznawanych i respektowanych wartości. Istota polega na tym, że pokolenie dorosłych nie dopuszcza żadnej możliwości zmian w sposobie posługiwania się daną wartością. Rzekłbym, sztandarowym przykładem jest patriotyzm. Dla dorosłych jedynym możliwym sposobem posługiwania się tą wartością jest walka o niepodległość narodu i państwa – od zbrojnego ruchu do uczestnictwa w antykomunistycznych demonstracjach. Wobec braku, na szczęście, takich możliwości we współczesnym świecie młodzieży polskiej, dorośli często nie uznają możliwości innego sposobu wyrażania i posługiwania się tą wartością, co prowadzi do częstej implikacji o braku patriotyzmu u współczesnej młodzieży polskiej<sup>21</sup>.

Analizy dokonane przez J. Szackiego pozwalają na wyodrębnienie trzech aspektów tradycji, rozumianej w kontekście dziedzictwa kulturowego: dziedzictwo jako takie; transmisja dziedzictwa; stosunek do przeszłości i jej dziedzictwa w wymiarze grupowym. Jak pisze sam J. Szacki,

Pierwsze pojęcie tradycji, jakie spotykamy w piśmiennictwie, można by nazwać czynnościowym: ośrodkiem zainteresowania robi się mianowicie często czynność przekazywania z pokolenia na pokolenie takich lub innych, przeważnie duchowych, dóbr

<sup>17</sup> Ten pogląd jest dosyć częsty. Jako przyczynę rzekomego zaniku wartości wskazuje się przede wszystkim wszechmocny wpływ Internetu.

<sup>18</sup> W wielu miejscach książki *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*, Toruń 2003 przytaczam, chociaż w nieco innym kontekście, przykłady na ten temat.

<sup>19</sup> Por. m.in. prace Z. Kwiecińskiego, R. Borowicza, M. Kozakiewicza, U. Kaczmarek i innych.

<sup>20</sup> Por. m.in. prace Z. Kwiecińskiego, U. Kaczmarek, M. Kozakiewicza, A. Kalety, A. Nalaskowskiego, F.W. Buscha, D-W. Scholza, T. Borowskiej, W. Nowaka, B. Fatygi, H. Świdry-Ziemby, M.J. Szymańskiego itp.

<sup>21</sup> W swoich książkach, m.in. *Edukacyjne konteksty regionalizmu. Stowarzyszenia społeczne*, Toruń 2004 oraz *Społeczno-kulturowe aspekty podstaw wychowania*, Olsztyn 2005 podaję szereg przykładów i odniesień obrazujących inne sposoby posługiwania się tymi samymi wartościami, które nie są akceptowane przez dorosłych. Jednocześnie są to sposoby stanowiące odpowiedź na wymagania postawione przez dorosłych w wytworzonej przez nich rzeczywistości społecznej.

danej zbiorowości. Pojęcie drugie nazwiemy przedmiotowym, ponieważ łączy się ono z przesunięciem uwagi badacza z tego, jak owe dobra są przekazywane, na to, jakie są to dobra, co podlega przekazywaniu. Pojęciu trzeciemu możemy dać nazwę podmiotowego, na pierwszym planie znajduje się tu stosunek danego pokolenia do przeszłości, jego zgoda na dziedziczenie lub protest przeciwko niemu<sup>22</sup>.

Takie stanowisko prezentuje także Józef Burszta pisząc, że

tradycja to wszelkie dziedzictwo przeszłości, materialne i niematerialne, istniejące w przeszłości czy w danym momencie w życiu, bądź wywołane z przeszłości do życia określonej zbiorowości czy grupy ludzkiej, z racji swego pochodzenia odpowiednio wartościowane, stąd selektywnie przekazywane następnym pokoleniom<sup>23</sup>.

Ryszard Kantor<sup>24</sup> zwraca uwagę przy tym na ważny, zresztą w także przez wielu autorów podkreślany, wątek, że stosunek do tradycji to klucz do zrozumienia mechanizmów jej selekcji, uświadczenia, dlaczego te czy inne elementy dziedzictwa zyskują uznanie w zbiorowości ludzkiej i trwają w aktualnej rzeczywistości. Na ten aspekt, moim zdaniem, także zwraca w całym swoim opracowaniu Stanisław Ossowski. W jego bowiem ujęciu ten stosunek przecież wyraża się za pomocą określonych reakcji mięśniowych i psychicznych. A te właśnie reakcje stanowią jednocześnie, zdaniem S. Ossowskiego, składową dziedzictwa kulturowego, przekazywanego następcom, kolejnym pokoleniom. Tego aspektu badani przeze mnie dorośli nie dostrzegali, poszukując anonimowych odpowiedzialnych za nie całkiem prawdziwą interpretację zachowań dzisiejszych młodych pokoleń jako brak poszanowania dla tradycji i dziedzictwa kulturowego. Pytanie brzmieć by mogło: jaki stosunek do tradycji i dziedzictwa kulturowego przekazali dorośli w ramach tegoż dziedzictwa kulturowego swoim następcom. I nie chodzi tutaj tylko, czy nawet w ogóle o obalanie pomników itp.; nawet można by przemilczeć niszczenie cmentarzy żydowskich czy ewangelickich w imię czegokolwiek (rozbudowy miast, budowy dróg, osiedli itp.). To także wiele innych przykładów, to także stosunek do przyrody: Wisły, Tatr, Morza Bałtyckiego.

Godzi się, kończąc rozważania o dziedzictwie kulturowym, dopowiedzieć, czy może podkreślić jeszcze kilka drobnych, lecz jakże istotnych i często przez badanych nie dostrzeganych, problemów. Siła tradycji czy dziedzictwa kulturowego nie jest osadzona w jakichkolwiek tak zwanych obiektywnych wartościach. Jak pisał Stanisław Ossowski „wszystko, czemu przypisujemy

<sup>22</sup> J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 97-98. Por. także tego samego autora: *Tradycja*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłosowska, Wrocław 1991, s. 205-217.

<sup>23</sup> J. Burszta, *Kultura ludowa i kultura narodowa*, Warszawa 1974, s. 342.

<sup>24</sup> R. Kantor, *Rola rodziny w przekazywaniu tradycji regionalnych*, [w:] *Rodzina. Młodzież. Regionalizm*, red. A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, W. Pilarczyk, Ciechanów 2000, s. 38.



wartość kulturową posiada ją tylko ze względu na refleksję w osobowościach ludzi, którzy ją tak lub inaczej rozumieją”<sup>25</sup>. Siła tradycji osadzona jest zatem w ludziach, których dynamiczny stosunek do przeszłości powoduje, że tradycja (dziedzictwo kulturowe) poddawane jest ciągłej weryfikacji, stając się, jak ujmuje to E. Shils, zarówno częścią mechanizmu trwania, jak i mechanizmu przemian<sup>26</sup>. Istotą tradycji, jak pisze Ryszard Kantor, „jest jej wszechobecność; fakt, iż człowiek współczesny, choć rzadko uświadamia sobie to w pełni, zanurzony jest w przeszłości”<sup>27</sup>.

Ostatnie zagadnienie, do którego chciałbym się odnieść, to czas i jego związek z poczuciem zakorzenienia w kontekście edukacji. Refleksja, iż

żyjemy w czasie przyszłym za sprawą swej pamięci, w czasie teraźniejszym, poprzez doznawanie aktualności zdarzeń i ustawiczne modyfikowanie zasobów pamięci, żyjemy także w czasie przeszłym za sprawą wizji, projekcji – tworzonej perspektywy<sup>28</sup>

nie jest nowa. Wszak znajdujemy ją już chociażby w rozważaniach Stefana Czarnowskiego:

teraźniejszość bowiem nie zatracą swoich praw w najbardziej nawet tradycjonalistycznej grupie. Zmieniamy nieustannie nasz stosunek do dawności, pracując wciąż nad jej przekształceniem, nad tym, by stała się teraźniejszością. Albowiem dawność trwa wyłącznie jako teraźniejszość, teraźniejszość zaś jest przekształconą, zaktualizowaną dawnością oraz rodzącą się przyszłością<sup>29</sup>.

Za niezwykle inspirującą uważam inną refleksję – refleksję Henryki Kwiatkowskiej, charakteryzującą czas przeszły, teraźniejszy i przyszły w pedagogicznym kontekście.

Czas przeszły, przeżyty, osobiście doznany, uzewnętrznia się rekonstrukcją zdarzeń minionych, utrwała więc to, co było. Czas teraźniejszy wyznaczony aktualnością chwili, świeżością doznań, działa na rzecz zachowania *status quo*. Czas przyszły, jako że jest wędrówką w nieznane, burzy dotychczasowe ustalenia, zmusza do projekcji nowej rzeczywistości, a tym samym zachowań innowacyjnych<sup>30</sup>.

Fakt, że czas przyszły jest związany z przestrzenią rozumianą jako wolność, nieznane nie tylko budzi niepokój dorosłego, ale przede wszystkim tenże dorosły mniej lub bardziej świadomie wie lub odczuwa, że przyszłość będzie krótka. Dziecko ma zatem krótką przeszłość i długą przyszłość; dorosły ma długą przeszłość i krótką przyszłość. Wspólna zatem, w jakimś sensie,

<sup>25</sup> S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa 1971, s. 11-12.

<sup>26</sup> Cyt. za: R. Kantor, *Rola rodziny*, s. 39.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, s. 58.

<sup>29</sup> S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1948, s. 197.

<sup>30</sup> H. Kwiatkowska, *Czas, miejsce, przestrzeń jako zaniedbane kategorie pedagogiki*, [w:] *Pedagogika u progu trzeciego tysiąclecia*, red. A. Nalaskowski, K. Rubacha, Toruń 2001, s. 58.

pozostaje terażniejszość. Lecz stosunek do tejże terażniejszości uwarunkowany jest także odczuwaniem przeszłości i przyszłości. Jest także istotnym wyznacznikiem odczuwania czasu, czasu, który jest kulturą – głębokim systemem każdej kultury, sama zaś kultura odgrywa istotną rolę w rozumieniu czasu jako systemu Kulturowego<sup>31</sup>.

Dla niniejszych rozważań odniosę się przede wszystkim do refleksji Yi Fu Tuana, ujmującego wzajemne związki między czasem a miejscem w dwóch perspektywach: – przywiązanie do miejsca jako funkcja czasu zapisana w zdaniu: trzeba czasu, żeby poznać miejsce; – miejsce jako przejaw czasu albo miejsce jako upamiętnienie czasu przeszłego<sup>32</sup>.

Czas jest bowiem swoicie wszechobecny i integralnie związany z przestrzenią i miejscem, z całokształtem życia człowieka w wymiarze indywidualnym, jak i gatunkowym. Społeczeństwa i ich kultury, lecz także pojedynczy ludzie, różnią się między sobą nie tylko w wyobrażeniu i doświadczaniu przestrzeni, ale i czasu<sup>33</sup>. Czas przeszły i terażniejszy jest nam znany, przeszły budzi niepokój i nie jest poznany. Czasu nie uda się cofnąć – w twórczości *science fiction* wehikuł czasu, zwłaszcza pozwalający cofnąć się w czasie, ewentualnie umożliwiający poznanie nieznanego, stanowi odzwierciedlenie naszej tęsknoty za upływającym czasem i lęku przed przyszłością.

Przestrzeń jest ruchem, okiełznana przestrzeń – miejsce – jest pauzą w tym ruchu. Ruch jest kategorią integralnie związaną z czasem, miejsce zatem także. Zatrzymanie ruchu to tyle, co podświadomie zatrzymanie czasu. A doświadczanie czasu i przestrzeni jest w znacznej mierze podświadome<sup>34</sup>. Edukacja byłaby świadomym zatrzymaniem czasu, bowiem przeszłość rzeczywiście istniała i jej zawdzięczamy, czym jesteśmy. Terażniejszość – także w regionalistycznym odruchu zatrzymana – gdyż czas doświadczany przez dziecko różni się od czasu doświadczanego przez dorosłego. A terażniejszość, jak zauważa Tuan „także ma swoje zalety; jest to rzeczywistość, której doświadczamy, punkt czuły naszej egzystencji, z właściwą jej mieszaniną radości i smutku. Przyszłość przeciwnie, jest wizją”<sup>35</sup>. Owa wszechobecność czasu sprawia, że tak oczywisty czas i jego znaczenie bywa niedostrzegane. A przecież jest to zagadnienie kluczowe.

I z tych także powodów czas w kontekście edukacji nie może być pominięty, zwłaszcza czas ujmowany w dwóch pozostałych, spośród trzech

<sup>31</sup> E.T. Hall, *Taniec życia*, Warszawa 1999, s. 9.

<sup>32</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń*, s. 224 i n.

<sup>33</sup> Obaj omawiani autorzy dostarczają w cytowanych tutaj pracach wielu interesujących przykładów i analiz. Na te zagadnienia zwraca naszą uwagę także Claude Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969.

<sup>34</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń*, s. 152.

<sup>35</sup> Tamże, s. 246.

wymienionych przez Tuana, aspektach. Miejsce jako przejaw czasu, czy miejsce jako upamiętnienie czasu przeszłego, doczekało się w literaturze wielu opracowań – to zagadnienia zabytków, muzeów itp. oraz ich roli w przekazie wiedzy o przeszłości. Tutaj warta podkreślenia jest refleksja Tuana:

Prawdziwie głęboko zakorzeniona społeczność ma z reguły świątynie i pomniki, ale na ogół nie ma muzeów i towarzystw opieki nad zabytkami. Wysiłek zmierzający do ewokowania poczucia miejsca i przeszłości jest często rozmyślny i świadomy. Tam, gdzie mamy do czynienia ze świadomym wysiłkiem, mamy również do czynienia z pracą umysłu, a umysł, raz dopuszczony do imperialnych rządów, likwiduje przeszłość czyniąc z niej terazniejszą wiedzę<sup>36</sup>.

To dosyć gorzkie słowa dla zwolenników koncepcji ograniczenia się w edukacji regionalnej przekazu wiedzy i intelektualnego wysiłku na rzecz ochrony zabytków, jako mechanizmów wystarczających do kształtowania poczucia zakorzenienia i tożsamości kulturowej. Moje badania potwierdzają powszechność występowania tych mechanizmów także w działalności takich instytucji społecznych jak stowarzyszenia<sup>37</sup>. Z drugiej jednak strony, także wśród badaczy wychowania można przecież spotkać niepokój z powodu stwierdzenia zmniejszającej się obecności przeszłości (tradycji) w kształtowaniu teraźniejszości i przyszłości, i w konsekwencji pojawiają się koncepcje nowej pedagogiki<sup>38</sup>. Czy zatem namysł nad nową pedagogiką nie powinien najpierw zostać skierowany na pytanie: jak przekazujemy przeszłość (tradycję) kolejnym pokoleniom; czy właśnie nie jest to skutek dominacji wiary w przekaz wiedzy i intelektualnego wysiłku?

Jeżeli w edukacji współczesnej chodzi między innymi o kształtowanie poczucia zakorzenienia, to dla naszych rozważań przydatny jest aspekt, ujmujący przywiązanie do miejsca jako funkcję czasu. Splatają się tutaj trzy zasadnicze wątki. Pierwszy to różnice w doświadczaniu czasu wynikające z wieku jednostki – zagadnienie, jak wiele innych poruszanych przeze mnie, szeroko opisane w literaturze. A jednak, jak potwierdzają moje badania, здава́ć by się mogło, iż także niedostrzegane. Ludzie różnią się doświadczaniem czasu, między innymi z uwagi na wiek. Doświadczenie czasu małego dziecka różni się od doświadczenia dorosłego. Dla dziecka czas nie płynie, stoi, jak gdyby był zewnątrz dziecka, któremu się wydaje, że jest ciągle małe. Dorosłemu człowiekowi czas ucieka, popędzając go wbrew jego woli<sup>39</sup>. Wiążąc upływ

<sup>36</sup> Tamże, s. 245.

<sup>37</sup> Piszę o tym m.in. w pracy: P. Petrykowski, *Regionalne towarzystwa*.

<sup>38</sup> Z. Cackowski nazywa ją nawet „pedagogiką konstruowania nowych zasad aktualnego życia” – por. Z. Cackowski, *O problemach aksjologicznych, które wymagają od pedagogów namysłu*, *Rocznik Pedagogiczny*, 1995, 17, s. 27. Por. także H. Kwiatkowska, *Czas, miejsce, przestrzeń*, s. 62; H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 1994, s. 231.

<sup>39</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń*, s. 231, a także: E.T. Hall *Taniec życia*.

czasu z doświadczeniami miejsca, trzeba, oczywiście, brać pod uwagę cykl ludzkiego życia: dziesięć lat dzieciństwa to nie to samo, co dziesięć lat młodości albo dojrzałości. Dziecięca znajomość świata ma charakter bardziej zmysłowy niż dorosłych<sup>40</sup>. Niezawodne jest, że poczucie miejsca ma wpływ na poczucie czasu, także dlatego, że miejsce jest kategorią nierozzerwalnie związaną z czasem. Zatem, w tym samym stopniu, w jakim czas małego dziecka różni się od czasu dorosłego człowieka, różni się też doświadczanie miejsca. Dorosły nie może znać miejsca w ten sam sposób, w jaki zna je dziecko, i to nie tylko dlatego, że dysponują oni innymi możliwościami poznawczymi, ale także dlatego, że ich poczucia czasu niewiele mają ze sobą wspólnego. W miarę coraz dłuższego życia wydłuża się przeszłość<sup>41</sup>. Miejsce może nabrać wielkiego znaczenia dla osoby dorosłej dzięki sentymentowi narastającemu z upływem czasu. „(...) Dziecko ma krótką przeszłość i co więcej – oczy dziecka bardziej niż oczy dorosłego skierowane są ku temu, co jest teraz, albo, co będzie za chwilę”<sup>42</sup>.

To samo dotyczy nastolatków. Chociaż i oni bardziej żyją przyszłością, ich funkcjonowanie i samopoczucie kształtuje się raczej w zależności od tego, co robią, a nie tego, co mają. Lecz także i młodzi ludzie czasem miewają chwile nostalgii za przeszłością, niezwykle krótką, odczuwają przywiązanie do rzeczy. Gwałtowne przemiany fizyczne i psychiczne, jakie zachodzą w człowieku w okresie adolescencji, potęgują poczucie niepewności – kim jest. Ten etap jest szczególny – jeszcze nie jest się dorosłym, lecz już nie jest się dzieckiem. Poczucie zagrożenia jest dominujące. A przecież bezpieczeństwo polega na „rutynie, na tym, co nastolatek odczuwa jako swoje chronione dzieciństwo, na przedmiotach kojarzonych z wcześniejszym, bardziej ustabilizowanym etapem życia”<sup>43</sup>.

I tutaj nie sposób ominąć przynajmniej dwóch refleksji. Pierwsza, iż przecież w szczególny sposób w odniesieniu do generacji współczesnych nastolatków wylansowana została koncepcja, zwracająca uwagę na konieczność dominacji „być” na „mieć”. Nie zamierzam ani rozwijać, ani polemizować z tą koncepcją. Za ważne uważam jednak podkreślenie, że mieć oznacza także prawo do posiadania przedmiotów będących desygnatami bezpiecznej strefy dzieciństwa, bezpiecznego miejsca. Także i faktu, że głoszący konieczności dominacji „być” nad „mieć” z reguły już „mają” – także bezpieczną teraźniejszość. Znowu odwołam się do słów Tuana – „przedmioty zakotwiczą czas (...). Posiadane przedmioty (...) stają się dostępnymi sposobami pociechy,

<sup>40</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń*, s. 230-231.

<sup>41</sup> Tamże, s. 232.

<sup>42</sup> Tamże, s. 49.

<sup>43</sup> Tamże, s. 234.

w nich bowiem trwa nadal urok minionego czasu”<sup>44</sup>. Wszak nie chodzi tutaj o takie przedmioty, jak samochód, sprzęt audio itp. Jakże często rodzice (i nie tylko) naciskają na dzieci, by wyrzucać, ich dorosłych zdaniem, niepotrzebne przedmioty, sprzęty, zabawki. Jakże często kpiny napotykać młodzieńca przechowującego jako maskotkę jakiś ulubiony przedmiot<sup>45</sup>.

I pora na wątek odnoszący się do analizy miejsca jako funkcji czasu – dotyczy czasu potrzebnego do zakorzeniania się, a jednocześnie kwestii intensywności doświadczenia. Zakorzenie w miejscu to inny rodzaj doświadczenia, niż posiadanie i kultywowanie poczucia miejsca. Znajomość miejsca może być konsekwencją przekazu wiedzy, ale jak pisze Tuan,

abstrakcyjną wiedzę o miejscu można przy pewnej pilności zdobyć bardzo szybko. Wizualne właściwości otoczenia przy wyostrzonym spojrzeniu rozpoznaje się szybko. Nabranie poczucia miejsca zabiera więcej czasu. Składają się na nie w większości doświadczenia ulotne i pozbawione dramatyzmu, powtarzane dzień po dniu, przez całe lata<sup>46</sup>.

Dodajmy do tego złudną wiarę w przekaz intelektualny jako wystarczający proces. Jest też i jeszcze jedna kwestia z tym związana – intensywność doświadczenia. Wiele lat spędzonych w jednym miejscu może pozostawić niekiedy w pamięci niewiele takich śladów, które chcielibyśmy utrwalić; intensywne, choć krótkotrwałe doświadczenie może natomiast wywołać w nas chęć zmiany całego życia. Ten fakt powinniśmy zachować w pamięci<sup>47</sup>. W moich badaniach wielu rozmówców podkreślało, że nie przywiązują wagi ani do długości czasu potrzebnego na przywiązanie do miejsca, ani do znaczenia tej intensywności doświadczeń. A przecież współczesność dostarcza wielu możliwych gwałtownych i działających silnie na sferę emocjonalną zdarzeń, które mogą radykalnie wpłynąć na chęć zmiany całego życia; na anulowanie przeszłości tak, że „jesteśmy gotowi porzucić dom dla ziemi obiecanej”<sup>48</sup>.

Wreszcie trzeci wątek analizy miejsca jako funkcji czasu związany jest z gwałtownością przemian a powrotem, tęsknotą za przeszłością. Gwałtowność zachodzących zmian, możliwość natychmiastowego przemieszczania się w przestrzeni – wszystkie te procesy i mechanizmy sprawiają, że współczesny człowiek w swojej ruchliwości nie ma czasu na zapuszczenie korzeni, jego doświadczenie i odczuwanie miejsca jest powierzchowne. Wymagający

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> O ten wątek zahacza także A. Nalaskowski w pracy: *Przestrzeń i miejsca szkoły*, Kraków 2002, kiedy analizuje zawartość szafek uczniowskich. Wystarczy wszak przyjrzeć się, a udało mi się także dowiedzieć wiele z ust samych studentów, jak często różne bardzo przedmioty i maskotki używane są przez nich, zwłaszcza w sytuacjach ważnych, jak egzaminy, kolokwia itp.

<sup>46</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń*, s. 229.

<sup>47</sup> Tamże, s. 230-231.

<sup>48</sup> Tamże.

czasu proces kształtowania się poczucia zakorzenienia jest w zasadzie procesem prowadzącym do wzbudzenia stanu podświadomego, oznaczającego pewien stopień identyfikacji z pewnym terenem. Na ten proces współczesny człowiek ma jednak zbyt mało czasu. Tym mniej ma go młody człowiek, nie tylko z powodu znikającego dzieciństwa, czy łatwości przemieszczania się w przestrzeni, ale także wobec postrzeganej nieuchronności tego przemieszczania się – w naszym polskim wymiarze nieuchronność ta jest także wynikiem sytuacji gospodarczej, bezrobociem itp. Co więcej, takie zakorzenienie może okazać się niewygodne, kiedy na przykład jednocześnie oczekujemy kontynuowania zachowań przodków czy rodziców, nawet tylko w wymiarze ekonomicznym.

W powiązaniu z powyższymi pozostają rozważania o gwałtowności zachodzących zmian. Jak zauważa cytowany Tuan,

kiedy ludzie z rozmysłem zmieniają swe otoczenie i panują nad swym przeznaczeniem, niewiele im zostaje powodów do nostalgii. (...) Z drugiej strony, kiedy ludzie spostrzegają, że zmiany zachodzą zbyt szybko i wymykają się kontroli, pojawia się silna tęsknota za idylliczną przeszłością<sup>49</sup>.

Z drugiej strony, w kontekście wcześniejszych rozważań warto zauważyć, że gwałtowność tych zmian odczuwana jest przede wszystkim przez dorosłych; doświadczanie czasu jest bowiem uzależnione także od wieku. Zatem, może w tym kryje się odpowiedź na pytanie o powody, dla których „zmniejsza się, niekiedy prawie do zera, udział minionego doświadczenia w bilansie doświadczenia aktualnie zużywanego przez żyjące pokolenia”<sup>50</sup>.

Należałoby do tego dodać także i spostrzeżenie, iż kult przeszłości odwołuje się raczej do złudzenia, niż do autentyczności<sup>51</sup>.

A jednocześnie owo krytykowane poddawanie się przez młodzież globalizacji, powierzchowności nie jest próbą ukrycia najgłębiej, jak to możliwe, najintymniejszej ojczyzny prywatnej – samego siebie, gdyż współczesny świat dorosłych zmusił ich do upublicznienia spraw ważnych i błahych, spraw osobistych i intymnych. Może nie starczyło i nie starcza młodemu człowiekowi czasu, by zakorzenić się w miejscu, więc tym miejscem chronionym i pilnie strzeżonym, jako intymne, prywatne, staje się on sam, ze swoim miejscem „w sobie”. Może w ten sposób chce uchronić owe cymelia, jak pisze Barbara Skarga, wspomnienia „najcenniejsze, najdroższe lub, najstraszniejsze, niechętnie opowiadane, jakby tylko dla mnie. Są one dla mnie nie do zapomnienia, są czymś, co najgłębiej mnie wiąże z przeszłością”<sup>52</sup>. Młody człowiek nie ma

<sup>49</sup> Tamże, 243.

<sup>50</sup> Z. Cackowski, *O problemach aksjologicznych*, s. 27, por. także H. Kwiatkowska, *Czas, miejsce, przestrzeń*, s. 62.

<sup>51</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń*, s. 242.

<sup>52</sup> B. Skarga, *Tożsamość i różnica*, Warszawa 1997, s. 231.



już czasu ani możliwości, by doświadczyć takich miejsc intymnych, bez narażenia na ich upublicznienie. Tym samym, jak zauważa H. Kwiatkowska „tym mocniej będzie chronił i skrywał przed światem to *miejsce* w sobie, w którym prawdziwie i bez zakłamań może być sobą”<sup>53</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- Arendt H., *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 1994.
- Burszta J., *Kultura ludowa kultura narodowa*, Warszawa 1974.
- Cackowski Z., *O problemach aksjologicznych, które wymagają od pedagogów namysłu*, *Rocznik Pedagogiczny*, 1995, 17.
- Czarnowski S., *Kultura*, wyd. III, Warszawa 1948.
- Dyczewski L., *Rola inteligencji – elit w ugruntowaniu i rozwijaniu tożsamości polskiej*, [w:] *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce*, red. A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, K. Orzechowski, Ciechanów 1998.
- Hall E.T., *Ukryty wymiar*, Warszawa 1978.
- Hall E.T., *Taniec życia*, Warszawa 1999.
- Kantor R., *Rola rodziny w przekazywaniu tradycji regionalnych*, [w:] *Rodzina. Młodzież. Regionalizm*, red. A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, W. Pilarczyk, Ciechanów 2000.
- Kwiatkowska H., *Czas, miejsce, przestrzeń jako zaniedbane kategorie pedagogiki*, [w:] *Pedagogika u progu trzeciego tysiąclecia*, red. A. Nalaskowski, K. Rubacha, Toruń 2001.
- Levi-Strauss C., *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969.
- Obuchowski K., *Człowiek intencjonalny*, Warszawa 1993.
- Ossowski S., *Z zagadnień psychologii społecznej*, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa 1971.
- Petrykowski P., *Kultura wsi w regionie*, Toruń 1997.
- Petrykowski P., *O kulturze wsi*, Toruń 1997.
- Petrykowski P., *Regionalne towarzystwa kultury wobec nowych wyzwań*, Ciechanów 2000.
- Petrykowski P., *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*, Toruń 2003.
- Petrykowski P., *Edukacyjne konteksty regionalizmu. Stowarzyszenia społeczne*, Toruń 2004.
- Petrykowski P., *Społeczno-kulturowe aspekty podstaw wychowania*, Olsztyn 2005.
- Skarga B., *Tożsamość i różnica*, Warszawa 1997.
- Smolicz J., *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990.
- Szacki J., *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.
- Szacki J., *Tradycja*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłosowska, Wrocław 1991.
- Tuan Yi Fu, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.
- Znaniecki F., *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Warszawa 1971.

---

<sup>53</sup> H. Kwiatkowska, *Czas, miejsce, przestrzeń*, s. 60.

